Cena w całej Austryi 12 halerzy. Preis in ganz Oesterreich 12 Heller.

NOWINY WIEDEŃSKIE

ILLUSTROWANE

ORGAN BEZPARTYJNY

Wychodzi raz w tygodniu, w niedzielę rano

Wydawca i redaktor: Adam Nowicki.

Redakcya i administracya: Wiedeń III/1, Baumannstrasse 5. Telefon Nr. 10155.

Administracya otwarta od godz. 8 do 12 przedpołudniem i od 2 do 6 popołudniu.

Prenumerata roczna wraz z przesyłką pocztową 9 kor. 60 hal.; prenumerata kwartalna wraz z przesyłką 2 kor. 40 hal.

Przedruk artykułów dozwolony tylko z wyraźnem zacytowaniem „Nowin Wiedeńskich".

Rok II. Wiedeń, Niedziela 22. sierpnia 1915. Nr. 34.

Odosobnienie dworu petersburskiego.

„Tradycyjna przyjaźń prusko-rosyjska". — Jak będzie ona wyglądała po wojnie.

Wiedeń, 21-go sierpnia.

(A) Od czasów Piotra, zwanego Wielkim, aż do połowy przeszłego roku co chwila słyszało się hasło „o tradycyjnej przyjaźni prusko-rosyjskiej". To hasło rozlegało się na bankietach dworskich zwłaszcza w Berlinie, powtarzało się w enuncyacyach dzienników półurzędowych i inspirowanych niemieckich, na to hasło przysięgali pruscy mężowie stanu aż do Bismarcka włącznie. Kto czytał nawet dosyć pobieżnie „Myśli i wspomnienia" pierwszego kancierza Rzeszy niemieckiej, ten musiałby nabrać przekonania, że fundamentem wszelkiej polityki pruskiej, a od 18-go stycznia 1871 roku także i polityki niemieckiej, jest przyjaźń tradycyjna z Rosyą.

Tymczasem teraz i pod tym względem nastąpiła zmiana. Opinia polityczna niemiecka już poprzednio wyparła się Rosyi tam, gdzie chodziło o stosunek Prus do Polaków. Nie tylko dr. Paweł Rohrbach, ale także i inni publicyści niemieccy utrzymywali, że tylko wzgląd na Rosyę skłaniał Prusy do ukształtowania swojej polityki względem Polaków w taki sposób, w jaki się ukształtowała w drugiej połowie dotychczasowego panowania Wilhelma II. W przyszłości Niemcy nie będą się oglądały w swoim stosunku do Polaków na to, co powie Rosya.

Także i na punkcie pojęć niemieckich o „tradycyjnej przyjaźni prusko-rosyjskiej" nastąpił zwrot stanowczy. Ten zwrot — powiedzmy z góry — zapowiada, że w przyszłości od dworu Petersburskiego dwór Berliński odsunie się na dystans duży prawdopodobnie po wszystkie czasy, ponieważ uświadomiona i samodzielna opinia publiczna niemiecka patrzyłaby się z protestem na stosunki ścisłe obu dworów.

Leży przed nami artykuł pana Edgara Wormsa „Tradycyjna przyjaźń niemiecko-rosyjska" w tygodniku lipskim „Das grössere Deutschland" (Nr. 32 z 7-go sierpnia).

Autor z wielkim naciskiem zaprzecza stanowczo, jakoby wogóle można mówić o jakiejś tradycyjnej przyjaźni niemiecko-rosyjskiej. Prawdą natomiast jest, że naród niemiecki zupełnie nie posiadał wyobrażenia o narodzie rosyjskim. Kultura i język, niby mur chiński, dzieliły wiekami całymi oba narody. Tylko kupiec niemiecki posiadał wyobrażenie niejakie o większych miastach rosyjskich. Ale i on nie znał Rosyi, ponieważ niechętnie zbaczał z głównych szlaków handlowych. Nie znali także Rosyi dyplomaci niemieccy, ponieważ poruszali się w Petersburgu, i to niemal wyłącznie na parkietach salonów dworskich i arystokratycznych.

Dopiero wojna obecna, gwałty, których Rosyanie dopuszczali się w Prusiech Wschodnich, ich okrucieństwa bydlęce pokazały Niemcom, co to jest Rosya.

Te gwałty, krew i łzy tysięcy i tysięcy Niemców niszczą raz na zawsze frazes o przyjaźni takiej, jaką głosili dyplomaci pruscy. Nie było przyjaźni między Niemcami i Rosyanami, a tem bardziej nie może być o niej mowy na przyszłość.

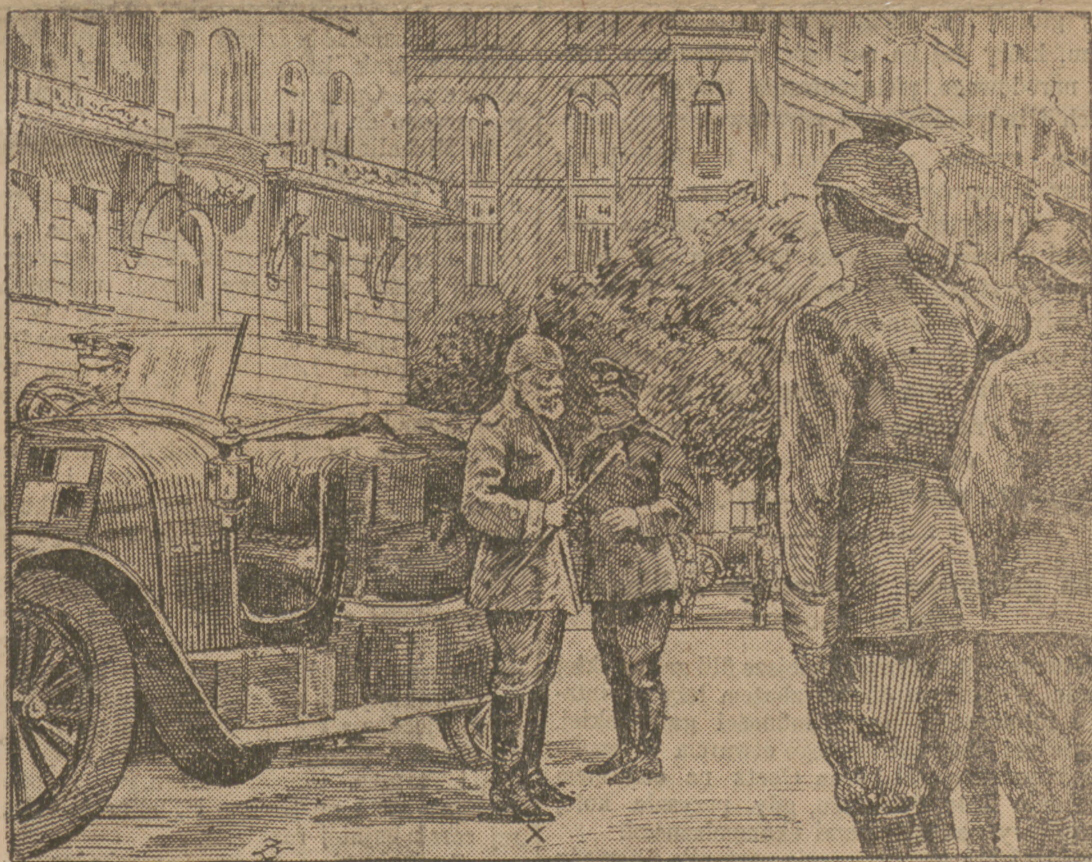
Przyjaźniły się obie dynastye spokrewnione, pruska i rosyjska. Ale ta przyjaźń zupełnie nie obowiązuje Niemców, nie przeniosła się i nie przeniesie się na oba narody.

Żaden frazes dworski i dyplomatyczny nie zdoła ukryć faktu — bardzo słusznie tłómaczy pan Worms — że Rosyanie właściwie Niemców zawsze nienawidzili. Ta nienawiść nie mogła ujawniać się na zewnątrz za czasów despotycznego Mikołaja I. Z chwilą jednak, gdy podobny do niego despota Aleksander III zaczął schlebiać żywiołowym popędom narodowym duszy rosyjskiej, nienawiść już do Niemców w Rosyi podnosiła głowę. Nawet Aleksander III musiał się liczyć z tą nienawiścią. Od jego to czasów przyjaźń między dworem Petersburskim i dworem Berlińskim zaczęła się rozluźniać i słabnąć.

Pan Worms cieszy się, że także i stosunki dworskie między Berlinem i Petersburgiem się przerwały i już nigdy nie będą tak ścisłymi, jak były przed wojną. Bo monarchowie rosyjscy korzystali z tych stosunków dworskich, by się mieszać do polityki zagranicznej i wewnętrznej Prus. Dużo z polityki reakcyjnej Prus należy złożyć na karb wpływów rosyjskich. Prusy poszłyby prędzej torem szerokim reform obywatelskich wewnętrznych, gdyby nie ciągły nacisk dworu Petersburskiego.

Wojna obecna prawdopodobnie uniemożliwi Rosyi granie roli państwa europejskiego. Ma ona przed sobą piękne zadanie kolonizowania i cy-

W Warszawie po wypędzeniu Moskali.



Ks. Leopold Bawarski odbiera raport.

wilizowania Azyi środkowej i Syberyi. Tam może się rozwijać z pożytkiem dla całokształtu kultury ludzkości.

A przez to samo, że przestanie być państwem europejskiem, nie będzie mogła działać na gruncie europejskim w kierunku potęgowania lub odnawiania reakcyi ogólnej. Społeczeństwa europejskie odetchną z racyi, że — mówiąc z Napoleonem I — Europa nie stanie się kozacką.

Na wywody pana Wormsa opinia publiczna polska musi zwrócić uwagę baczniejszą, niż opinia każdego innego narodu w Europie. My odczuwaliśmy zawsze w pierwszej linii stopień natężenia owej przyjaźni prusko-rosyjskiej. Musimy się dzisiaj cieszyć i uważać na zysk polityczny, że także i po wojnie dwór Petersburski, najbardziej reakcyjny, najbardziej despotyczny, posługujący się bez skrupułów dla pożytku jednej rodziny szubienicą, katorgą, więzieniem oraz wszelkimi innymi środkami jak najskrajniejszych rządów policyjnych, — że ten dwór Petersburski pozostanie odosobnionym i będzie musiał szukać oparcia o republikę Francuską i o Włochy, oraz Anglię, których królowie są właściwie dziedzicznymi prezydentami republikańskimi z tytułem monarchy.

Dla mądrej, prawdziwie mądrej polityki narodowej polskiej otworzą się po wojnie widoki różnorakiego działania z pożytkiem dla ogólnej sprawy polskiej.

Urodziny cesarza Franciszka Józefa I.

W dniu 18-ym sierpnia r. b. cesarz Franciszek Józef I. święcił 85-tą rocznicę urodzin.

W tym dniu wszystkie ludy monarchii zasyłały głośno i w duchu życzenia szczere panującemu, który dał im możność swobodnego rozwoju narodowego, pielęgnowania tradycyj narodowych i indywidualności narodowej.

Ten system wiekopomny i niesłychanie rozumny Monarchy wyszedł i ludom i państwu całemu na pożytek. Dzisiejsze zwycięstwa nad wrogami państwa na polach bitew są już owocem tego systemu politycznego, który w narodach całych i w jednostkach dzięki sprawiedliwości narodowej rozwijał wrodzoną inteligencyę i wyładowywał całą ich energię umysłową.

Cesarz Franciszek Józef I. jest w ten sposób twórcą dzisiejszych zwycięstw, bo jest twórcą nowej, sprawiedliwej Austryi.

Filia galicyjska Wojennego Zakładu obrotu zbożem.

Otwarcie jak najspieszniejsze filii galicyjskiej Zakładu Wojennego obrotu zbożem leży w interesie i rolnictwa i całej ludności galicyjskiej. Słusznie też domagał się tego otwarcia w tempie przyspieszonem poseł baron Goetz na ostatniem posiedzeniu Koła Polskiego, gdy przyszła kolej na rozprawy nad sprawami ekonomicznemi.

Opóźnienie tego otwarcia nastąpiło z powodu trudności wynalezienia odpowiedniego kandydata na dyrektora. Początkowo miano na oku p. dr. Tadeusza Kudelkę, dyrektora kierującego „Banku Rolniczego w Lwowie“, instytucyi, która w początkach 1914 zmieniła się na towarzystwo z ograniczoną poręką. Owa kombinacya przecież nie przyszła do skutku, ponieważ według jednych pogłosek p. dr. Kudelka stawiał zbyt wygórowane żądania materyalne; według innych obecność p. dr. Kudelki jest na stanowisku dotychczasowem niezbędną.

Obecnie toczą się rokowania w sprawie objęcia dyrektury z panem Drochockim z Krakowa.

P. Mieczysław Drochocki jest członkiem Dyrekcyi Syndykatu rolniczego w Krakowie i sędzią fachowym z stanu kupieckiego z tytułem radcy cesarskiego w Sądzie krajowym w Krakowie.

Z Lwowa.

Wiadomość o zdobyciu Warszawy. — Stosunki dziennikarskie. — Ruch wydawniczy. — Teatr. — Salon sztuki i malarze w służbie Marsa. — Życie literackie. — Otwarcie kursów Lwowskiego Konserwatoryum Muzycznego.

Lwów, 14-go sierpnia.

Wiadomość o wzięciu Warszawy ludność Lwowa przyjęła bardzo poważnie. Gmachy rządowe i miejskie udekorowano, w Teatrze Miejskim odbyło się uroczyste przedstawienie, a dzienniki „Gazeta Wieczorna“, „Kurjer Lwowski“, „Codzienna“ i „Wiek Nowy“ pomieściły okolicznościowe artykuły wstępne. Ludność jednak, zbyt wyczerpana rozmaitemi przykrościami i tragedyami okupacyi rosyjskiej, nie miała poprostu sił, by przejawić dużo entuzyazmu.

Radość objawi się później, gdy miejscowe stosunki zmienią się trochę na lepsze, a dzięki staraniom władz i odpowiednich organów miejskich zmniejszy się epidemia, ustanie drożyzna.

Zabiegów w tym kierunku jest sporo. Faktem, świadczącym o pewnym rozwoju życia normalnego w mieście, jest bezprzecznie podjęcie na nowo najbardziej popularnego pisma „Wiek Nowy“. Podobno też wkrótce będzie mógł podjąć wydawnictwo „Dziennik Polski“, organ tutejszej partyi mieszczańskiej. Zawieszono „Gazetę Narodową“ i „Śmigusa“, pismo satyryczno-humorystyczne. Bardzo poczytny w czasie inwazyi i obecnie „Kurjer Lwowski“, stojący na gruncie bezpartyjnym, rozszerzył ramy wydawnictwa, dając dwa wydania dziennie. Kierownictwo „Gazety Wieczornej“, szczycącej się współpracownictwem pierwszorzędnych sił literackich i dziennikarskich, objął z powrotem dawny skład redakcyjny. Osłabł na razie tak ożywiony dawniej ruch wydawniczy we Lwowie. Z uznaniem przywitać należy projekty wydawnicze „Księgarni Polskiej“ Połonieckiego, który, korzystając, że ludzie w czasie inwazyi mieli dużo czasu, zorganizował dwa grona młodych uczonych specyalistów w zakresie słownictwa, zapraszając ich do pracy nad słownikami. Dzięki temu pomysłowi posiadać będziemy dykcyonaryusze obcych języków, brak których tak bardzo dawał się odczuwać. Opracowanie słownika francuskiego powierzono dr. Matkowskiemu, dr. Orłowskiemu i dr. Michalinie Krzyżanowskiej. Nad słownikiem niemieckim trudnią się dr. Zagajewski, dr. Kleiner, dr. Willer, dr. Łępicki i dr. Kotula. Wielkie zainteresowanie wzbudza projektowana „Podręczna Encyklopedya Powszechna“, opracowaniem której trudni się liczny zespół uczonych pod kierunkiem dr. Adama Stögbauera. W czasie inwazyi współpracownikiem „Encyklopedyi“ był ceniony poeta Leopold Staff, twórca nowego dramatu p. t. „Południe“. Wystawić go zamierzał Kornel Makuszyński, krótkotrwały „Majowy dyrektor“, a raczej kierownik dramatu w teatrze. Ten zdolny, błyskotliwy feljetonista i recenzent teatralny, zbyt krótko był na stanowisku dyrektora, byśmy mogli poznać i ocenić jego zdolności reżyserskie.

Ludwik Heller po swoim powrocie z Wiednia zorganizował od 15-go lipca dramat i operetkę, wzywając do pracy tych wszystkich, którzy byli angażowani przed wojną, jakoteż kilka sił młodszych, rokujących nadzieje na przyszłość. Z wszech stron zjeżdżają się rozproszeni artyści, część już przybyła, a wkrótce witać będziemy pp. Gostyńską i Trapszo, Chmielińskiego in. Z powrotem zaangażowano pp. Sznage i Zielińską, talent której coraz bujniej rozkwita.

Znalazły się i fundusze, niezbędne do prowadzenia teatru. Komisarz rządowy, starosta Grabowski, godnie idąc w ślady wielkiego poprzednika swego, Rutowskiego, który serdeczną opieką otaczał scenę polską i jej pracowników, pragnąc duszą całą, aby teatr nasz mógł egzystować, a artyści znośnie żyć mogli bez zapomóg i tanich kuchni, przyczynił się do wykołatania niezbędnej subwencyi. Więc też złożona maszyna teatralna funkcyonuje bardzo prawidłowo: wszyscy artyści pobierają gażę stałą, zmniejszoną o 30%, o ile płaca miesięczna przenosi 160 koron; artyści, pobierający poniżej 160 kor., cały chór i orkiestra, służba i personal techniczny otrzymują gażę taką, jaką mieli przed wojną. Fakt ten znamienny ze względu na to, że w całych Niemczech i Austryi, we wszystkich teatrach artystom wszystkich kategoryi pozmniejszano gaże o 50%, w Krakowie zaś aktorzy grają na działy, przyczem dyrekcya pobiera pewien procent.

Co do repertuaru, to dotychczas składa się tenże przeważnie z operetek wiedeńskich, chociaż w dziale dramatu mieliśmy już trzy premiery: „Wielbłąd“, „Don Juan“ i „Stary Heidelberg“. W najbliższych dniach ukaże się farsa francuska „Wesele landszturmisty“. W przygotowaniu jest oryginalna sztuka Adama Zagórskiego „Apasze“, a najbliższa przyszłość przyniesie nam podobno nowe arcydzieło Przybyszewskiego „Miasto.“

Dotychczasowy repertuar jest operetkowy zapewne skutkiem kanikuły, panującej we Lwowie. Otwarcie właściwego sezonu zapowiada p. Heller na połowę września, kiedy już szersza publiczność zacznie uczęszczać do przybytku Muzy teatralnej.

Z innych Muz najłaskawszą na nas w czasach inwazyi była Muza malarstwa. Salony Wystawy Sztuk Pięknych jeszcze od zeszłego roku zamknięte, a jak słychać, sekretarz tego Towarzystwa, poeta i dramaturg St. Bunikiewicz jako oficer został raniony w zwycięskich walkach pod Lublinem. Wogóle burza wojenna opustoszyła Lwów z zamieszkałych tu stale malarzy. Widzieliśmy ich kilku, przejeżdżających w ostatnich czasach, ale w służbie Marsa, nie Muz. Był tu Kossak, rotmistrz ułanów, Stanisław Janowski, oficer Legionów, Pautsch, rysownik-korespondent wojenny, oficer artyleryi. Honor malarski natomiast w krytycznych czasach okupacyi podtrzymywał Salon Sztuki, założony przez zasłużonego a ruchliwego St. Sokołowskiego. Zgromadziła się tu i stara gwardya: Obst, Harasymowicz, Batowski, Dulębianka i sporo młodych, zrywających się do szerokiego lotu orląt. W okresie zimowym liczne płynęły zamówienia Rosyan, żądnych pamiątki i widoków Galicyi. Ta dorywczość w pracy ujemnie wpłynąć musiała na stronę artystyczną tworzonych obrazów, to też nie widzieliśmy dotychczas przejawów działalności o szerszym charakterze publicznym. Może jeszcze i nie czas na to, aż wrócą ci, którzy byli świadkami grozy i potęgi zniszczenia. Więcej inicyatywy objawia świat literacki. Nieobecny dziś Makuszyński tworzy przepięknie haftowane oktawy o przymusowym swym pobycie nad Wołgą i ukończył nowy tom poezyi p. t. „Narodziny Serca“. Józef Jedlicz, melancholijny liryk, ukwieca szpalty pism swymi koronkowymi wierszami, zawsze o głębszym podkładzie. Poeta młodego Lwowa, Stanisław Maykowski, wzbudzający twórczością swą wielkie zainteresowanie, autor niezmiernie popularnego „Pocałunku Szczęścia“, prowadzi dział krytyki teatralnej w jednem z pism i na przyszłość opracowuje dla teatru poemat symboliczny p. t. „Tęcza“. St. Rossowski drukuje cięte kronikarskie impresye na szpaltach dzienników, które co prawda z rzadka ukwiecają erotyki Romana Zrębowicza, pełne przedziwnej rytmotwórczej konstrukcyi i harmonijnego wdzięku.

I w działalności powieściopisarskiej nie odbiła się dotychczas wojna. Ale zawierucha dziejów tak głęboko wstrząsnęła wątłą organizacyą fizyczną Gabryeli Zapolskiej, że przez czas dłuższy nie chciała i nie umiała zabrać się do pisania. Dopiero teraz, po roku, wielka autorka powróciła nieco do sił i tworzy dzieło, które ma być trenem, elegią, symfonią niedoli ludzkiej p. t. „Frania, jej życie i śmierć“.

W świat halucynacyi, przywidzeń sennych, przeczuć wprowadza nas twórczość literacka Antoniego Godziemby Wysockiego, subtelnego, a niestety w odległych odstępach czasu wypowiadającego się pisarza. Pracując nad historyą filozofii w wiekach średnich, zatrzymał się ze szczególnem rozciekawieniem nad przejawami w Polsce t. zw. nauk tajemnych, t. j. magii, teurgii i czarownictwa. Rezultatem tych studyów ma być powieść historyczna z XVI wieku w Polsce p. t. „Ewangelia Judasza“. Fragmenty powieści, które mieliśmy sposobność poznać, są barwnymi obrazami humanizmu i scholastyki, owianymi tchnieniem oryginalnej poezyi.

Tradycyjną muzykalność Lwowa potwierdza ogłoszone na 5-go września zamierzone otwarcie konserwatoryum Lwowskiego Towarzystwa Muzycznego. W czasie inwazyi wskutek odmownej odpowiedzi władz rosyjskich na dwukrotne w sprawie prowadzenia kursów podania musiano lekcyi udzielać po domach prywatnych, przyczem ze względu na nędzę klasy urzędniczej, wśród której rekrutuje się kontygent uczniów, liczba ich z 600 spadła na 100. Mimo tak utra-

dnione warunki nauczania z końcem czerwca odbyły się egzamina i popis, świadczące o rzetelnej pracy i postępach. Obecnie rok szkolny zapowiada zespół pierwszorzędnych sił profesorskich, jak to dyrektor M. Sołtys, St. Głowacki, ceniony popularyzator metody gimnastyki rytmicznej Jacques Dalcroze i tańców klasycznych, profesor fortepianu, Wolfstahl, profesor skrzypiec, Słombowski, dyrygent operetki, profesor fortepianu i zasad harmonii, Neuhauser, profesor klas fortepianu i wielu innych. Powrót swój zapowiedzieli w najbliższych dniach: Prof. Vilem Kurz i Dianni, prowadzący dział nauki śpiewu solowego. Łada.

Jak sobie w Stanisławowie pomagano wzajemnie.

Stanisławów, w połowie sierpnia.

Wśród nader trudnych warunków wojennych powstał w Stanisławowie Komitet Dobroczynności, który podczas dziewięciomiesięcznej inwazyi rosyjskiej postawił sobie i spełniał cele następujące:

Chodziło o ulżenie nędzy powszechnej zarówno wśród warstw najbiedniejszych, jak i wśród inteligencyi. Organizowano i prowadzono kuchnie tanie i bezpłatne oraz herbaciarnie. Wspierano zapomogami już istniejące towarzystwa humanitarne, rozdzielano zapomogi doraźne zwłaszcza wśród chorych, którzy nie mogli korzystać z kuchni, zaopatrywano podczas zimy dzieci w ciepłą odzież.

Obok tej pomocy materyalnej nie zaniedbywano i strony moralnej. A zatem krzepiono duchowo tych wszystkich, którzy już zaczynali upadać na duchu i wątpić w powrót lepszych czasów. Takie wzmacnianie wiary w dolę lepszą odgrywało ważną rolę i bywało niekiedy potrzebniejszem i skuteczniejszem, niż pomoc materyalna.

Komitet zorganizował i prowadził pod swoim kierunkiem i zarządem:

a) Kuchnię bezpłatną chrześciańską, w której wydano przeszło 234.000 obiadów;

b) Kuchnię bezpłatną żydowską, która wydała 240.000 obiadów;

c) Kuchnię dla inteligencyi; ta wydała około 21.000 obiadów, w czem 1/3 część za opłatą minimalną 10 kopiejek;

d) 5 herbaciarni, w których spożyto 120.000 herbat wraz z chlebem; z tego połowę za opłatą 1 kopiejki za porcyę;

e) wypłacono subwencye dla Br. Albertów, SS. Albertynek, SS. Bazylianek i zapomogi doraźne, które wynosiły kwotę 8700 koron.

Cały budżet Komitetu obracał się w ramach przeszło 100.000 koron. Z kuchni w okresie największego napięcia nędzy korzystało około 3000 osób dziennie.

Do Komitetu należeli:

PP. Aulich, prezydent sądu, Bartkiewicz, starszy radca kolejowy, Blumenfeld, radny miejski, Bojakowski, dyrektor szkoły, Fiedler, burmistrz miasta (wywieziony do Rosyi), Gabrusiewicz, starszy radca sądowy, dr. Gelehrter, adwokat (zesłany na Sybir), Jasiński, burmistrz miasta Knihinina, dr. Jurkiewicz, adwokat i radny miejski, ks. Kanonik Limanowski, ks. Kanonik Litwinowicz, inżynier Stefan Kondraczek, Seidler, dyrektor gimnazyalny, Sobota, marszałek powiatu, dr. Westwalewicz, radny miejski, Wiktorczyk, zastępca naczelnika gminy Knihinin.

Wiadomości osobiste.

W posiedzeniu ostatnim Koła Polskiego wziął udział także i ekscelencya Dawid Abrahamowicz, który w tym celu przerwał nawet kuracyę w Marienbadzie. — Poseł i pierwszy sekretarz Izby Handlowej Lwowskiej dr. Władysław Stesłowicz udał się na kuracyę do Maryenbadu. — Dyrektor Ligi Pomocy Przemysłowej w Lwowie p. Józej Olszewski, który od początku wojny służy czynnie w szeregach jako porucznik, otrzymał pruski Krzyż Żelazny z racyi pełnienia obowiązków oficera ordynansowego przy jednej z brygad kawaleryi niemieckiej w Galicyi. — Dr. Tobiasz Askenase, prezes Izby Adwokackiej Lwowskiej, został jako c. i k. kapitan powołany na stanowisko starszego cenzora wojskowego w Lwowie. — P. Jerzy Konarski, jeden z najzdolniejszych dziennikarzy polskich młodszej generacyi, opuścił Wiedeń, by powrócić do Lwowa i objąć tam ponownie redakcyę „Gazety wieczornej".

Powrót władz krajowych do Lwowa.

Wiadomości autentyczne.

Biała, w połowie sierpnia.

(Z) Wiadomości, które obiegły prasę polską, jakoby Namiestnictwo, Wydział Krajowy i inne władze krajowe miały się przenieść z dniem 1. września do Krakowa, zupełnie się nie sprawdzają. Z kół poinformowanych dowiadują się „Nowiny Wiedeńskie" że nie poczyniono nawet żadnych przygotowań do wyjazdu. Namiestnictwo i inne władze pozostaną tak długo w Białej, dopóki stosunki sanitarne i aprowizacyjne Lwowa nie uregulują się w sposób umożliwiający powrót wprost z Białej do Lwowa. Wtedy wrócą nie tylko urzędnicy, ale też ich rodziny.

Przed rokiem.

11-go sierpnia. Pod Lagarde Niemcy odrzucają w tył brygadę francuską. — Czarnogórze wypowiada Niemcom wojnę. — 12-go sierpnia. Wojska austro-węgierskie wkraczają do Królestwa Polskiego aż po Jędrzejów. — 13-go sierpnia. Francya i Anglia wypowiadają wojnę Austryi. — Krążownik angielski „Warrior" tonie pod Maltą w walce z krążownikiem niemieckim „Goeben". — 14-go sierpnia. Wojska austro-węgierskie wkraczają do Serbii, obsadzają Sabacz i odnoszą zwycięstwo pod Łożnicą. — 15-go sierpnia Klęska Serbów pod Waljewem. — 16-go sierpnia. Rząd włoski zaprzecza oficyalnie, jakoby się zachowywał nieprzyjaźnie wobec obu mocarstw centralnych. — 17-go sierpnia. Niemcy zwyciężają Rosyan pod Stallupönen i biorą 3000 jeńców. — Belgia odrzuca powtórną propozycyę pokojową Niemiec.

Dlaczego powrót masowy do Krakowa nie jest możliwym.

Z wielu stron dochodzą nas liczne zapytania, dlaczego powrót masowy ludności do Krakowa nie jest jeszcze możliwym. Zapytujący się powołują się na fakt, że położenie wojenne jest wybornem. Należy wręcz do niemożliwości, by nieprzyjaciel mógł się znaleść podczas wojny obecnej pod Krakowem.

Wszystko to prawda! Lecz wszyscy, którzy się nas zapytują, zapominają, że Kraków jest twierdzą i jako twierdza podlega przepisom ścisłym wojskowego regulaminu służbowego. A ten regulamin służbowy, obowiązujący w c. i k. armii, powiada wyraźnie, że o powrocie ludności cywilnej ewakuowanej tak długo nie może być mowy, dopóki twierdza jest zamkniętą. Nie jest wprawdzie wykluczonem, że wobec doskonałej sytuacyi wojennej komenda naczelna i inne czynniki miarodajne wojskowe uznają za możliwe odwołać zamknięcie twierdzy krakowskiej i ogłosić ją za otwartą. Dopóki przecież to otwarcie nie nastąpi, powrót masowy krakowian do miasta jest wykluczonym.

Nadesłane.

Listy z Krakowa.

Życie nerwami. — Prowizorya miejskie. — Prezydent czy komisarz rządowy? — Wezwania magistratu. — Chorągwie i nalepki. — Sprawa wodociągowa. — Teatr.

Kraków, 14-go sierpnia.

Kraków, rojny dziś i przepełniony napływającą zewsząd ludnością, — powrócili już wszyscy uciekinierzy i nie brak w mieście ani jednego adwokata! — żyje na pozór życiem normalnem.

Na pozór tylko. Wypadki wojenne, zdarzenia polityczne, te jawne i te zakulisowe, komentowane przez prasę, ale przedewszystkiem ustnie, sprawiają, że tętno miasta uderza wciąż gorączkowo, że wszyscy czekają, dyskutują, przeżywają różne nastroje, szarpią swe nerwy.

Żyjemy dziś nerwami. I z pewnością, gdyby nie to, że w twierdzy lokale publiczne muszą zamykać swe podwoje bez wyjątku o godzinie 11-ej w nocy i gdyby nie drożyzna i bieda, to niejeden szukałby oszołomienia w rozrywkach, odurzałby się, by skrócić mękę niepewności i wyczekiwania ....

Żyjemy pod znakiem prowizoryów.

Prowizorya na każdym kroku. Nie mówię o życiu politycznem, ale o życiu miejskiem. Prowizoryum w zarządzie miasta, prowizoryum w teatrze.

Jak wiadomo, rada miasta jest rozwiązana; reprezentacyę miasta zastępuje „rada przyboczna", która zbiera się rzadko na tajne posiedzenia. Charakter zarządu miasta jest z punktu widzenia prawnego niejasny. Nie wiemy, czy pan prezydent dr. Leo jest komisarzem rządowym, czy też (jak się sam nazywa) jeszcze prezydentem? Rozstrząsanie tej interesującej kwestyi za wiele jednak zajęłoby miejsca — przeto odkładamy ten temat do jednego z następnych listów.

Na wszelki sposób stwierdzić jednak przychodzi, że owo prowizoryum w zarządzie miasta objawia się także nerwowością, rozdźwięk[illegible] z nastrojem obywatelstwa i konceptami nieprzemyślanymi, autokratycznymi.

Zdarzyło się to ostatnio dwukrotnie z okazyi zajęcia Warszawy.

Wiadomo, jak radośnie i głęboko odczuł Kraków fakt oswobodzenia stolicy Polski z pod jarzma rosyjskiego. Ale Kraków, świadom nędzy w kraju, tak srodze nawiedzonym przez wojnę, nie gustuje dziś w krzykliwych manifestacyach, czuje, że trzeba poważnie objawiać swe uczucia. Zarząd miasta był innego zdania. Jeszcze przed zdobyciem Warszawy liczni właściciele domów otrzymali następujące pismo z magistratu, które à titre de curiosité, jako dokumencik dla polskiego archiwum wojennego przepisuję:

Magistrat
stoł. król. miasta Krakowa.

L. 56.223-1915. 1 b. 9. lipca 1915.

Do W. P. X. Y.

„Odezwą z 1. czerwca 1915 L. 47672 zwróciłem się do p. t. właścicieli z wezwaniem, aby zaopatrzyli się jak najspieszniej w odpowiednią ilość chorągwi o barwach narodowych, miejskich i państwowych. Na wieść o odzyskaniu stolicy kraju (Lwowa) zarządziło prezydyum miasta odezwą z 23-go b. m. dekoracyę miasta. Dekoracya ta jednakże wypadła nie tak, jakby tego wymagał nastrój chwili, wielu bowiem domów zupełnie nie udekorowano, lub też, co gorsza, w niektórych wywieszono brudne płachty, które miały przedstawiać chorągwie, a które raczej oszpeciły miasto.

Z ubolewaniem stwierdziłem, że i dom W. Pana z niezrozumiałych powodów nie był ozdobiony chorągwiami, co ogólnie tak w szerokich kołach publiczności, jak i w sferach urzędowych wywarło jak najgorsze wrażenie.

Zwracam się przeto jeszcze raz do W. Pana z usilnem wezwaniem, aby do dni 8 postarał się o dostateczną ilość chorągwi i dom swój dokorował na zarządzenie prezydyum miasta".

„Wezwanie" w tej formie stanowczo w Krakowie nie było potrzebne, a magistrat takimi „nakazami do dni ośmiu" przekracza bardzo swoją kompetencyę.

Kilka dni zaś przed upadkiem Warszawy prezydent wystąpił znów z publicznem wezwaniem, aby iluminowano miasta. To wezwanie spotkało się jednak z ogólnym protestem. Szereg obywateli (n.p. bracia Strękowie) oświad-

czyl, że zamiast dekoracyi i iluminacyi składają znaczniejsze kwoty na cele Komitetu Biskupiego; adwokat dr. Kalman z Żywca, syndyk arcyksięcia Karola Stefana, ogłosił „list otwarty“ do prezydenta Leo, projektując zamiast iluminacyi tak drogiemi dziś świecami iluminacyę nalepkami.

Jakoż istotnie pod naporem opinii, „rada przyboczna“ zmodyfikowała niefortunne pierwotne wezwanie prezydyum — iluminacya miasta odbyła się nalepkami z pożytkiem dla kraju.

A mamy w mieście i kraju potrzeb i kłopotów dosyć!

Bardzo kłopotliwą kwestyą dla Krakowa stała się kwestya wodociągowa.

Ostatnia powódź i podobno pewne niedokładności w funkcyonowaniu pomp sprawiły, że woda Wiślana przedostała się do wodociągów. Prof. dr. Bujwid stwierdził w wodzie wodociągowej 256 bakteryj na centymetr kubiczny wody. Magistrat wezwał przeto ludność plakatami, aby do picia i mycia używała tylko wody przegotowanej. Zarządzono też dezynfekcyę mieszkań suterenowych, zalanych wodą wskutek tej powodzi, która pokazała ku zdumieniu ogółu, iż roboty, od ośmiu lat prowadzone, jeszcze niestety nie zabezpieczają miasta przed wylewem Wisły. Kwestya wodociągowa jest dla miasta niesłychanie ważną. Aż dotychczas jednak, co stwierdzamy z przyjemnością, stan zdrowotny ludności nie przedstawia się źle. Starcia między miejskim urzędem zdrowia a prof. Bujwidem świadczą, że sprawa gruntownie będzie wyświetlona.

Na zakończenie słówko o teatrze, który bywa stale zapełniony, bo lekki i w ostatnich czasach dobrze dobrany repertuar ściąga liczną publiczność, a niskie ceny wzmagają frekwencyę. Stosunkom w teatrze poświęcę jednak osobny list, wspominając dziś tylko, że dyr. Pawlikowski wraca do zdrowia i nie zamierza nawet wyjechać na wywczasy letnie.

Skwozj.

Prezydent Dembowski o przepełnieniu w szkołach średnich.

Pan prezydent Rady Szkolnej Krajowej galicyjskiej dr. Ignacy Dembowski przyjął jednego z naszych współredaktorów (p. St. Zach.) i udzielił mu wielu cennych informacyj.

Biała, w połowie sierpnia.

Prezydent Dr. Dembowski, omawiając okólnik ministerstwa oświaty w sprawie zbytniego przepełnienia szkół średnich uczniami, tak się wyraził wobec naszego współpracownika:

Okólnik ministerstwa Oświaty, zalecający rodzicom, aby młodzież skierowywali do zakładów kształcących w dziedzinie handlu i przemysłu, oraz do szkół rękodzielniczych, jest bardzo cenny w ogóle, a przedewszystkiem ma znaczenie ogromne dla Galicyi. Wojna, która niezawodnie poczyni znaczne przewroty w różnych kierunkach, wywrze także wpływ na polu szkolnictwa. Nasz kraj, spustoszony następstwami wojny, będzie potrzebował wielu i wielkich ludzi, aby wrócić do stanu normalnego. Jeszcze w ostatnich latach przed wojną galicyjska Rada szkolna krajowa okólnikami i przez stosunki z prasą przestrzegała społeczeństwo przed zwiększającem się stale przepełnieniem w szkołach średnich. Następstwem tego przepełnienia był fakt, że wielu, którzy pokończyli te szkoły, z powodu braku odpowiednich posad nie mogli znaleźć takiego zajęcia, o jakiem studyując, marzyli. Z konieczności więc, po latach walki o byt oddawali się innym zawodom, do których równocześnie czuli niechęć, a może nawet wstręt, i uważali się za pokrzywdzonych.

Dzisiaj, gdy biedny nasz kraj potrzebuje ogromnej liczby budowniczych, przemysłowców i kupców, głos ministerstwa oświaty zasługuje tem więcej na zwrócenie bacznej uwagi i posłuch. Niechaj rodzice dobrze się w nim rozpatrzą i niechaj naukę dzieci swoich skierują na pole handlu i przemysłu. A wtedy zasób wiedzy w tych działach i praca młodego pokolenia przyspieszą i pomogą do odbudowania Galicyi.

Zmiany w policyi Lwowskiej.

W dyrekcyi policyi Lwowskiej — jak się dowiadują „Nowiny Wiedeńskie — zajdą niebawem poważne zmiany osobiste na rozmaitych stanowiskach.

Rozwiązanie pierwszego konkursu „Nowin Wiedeńskich“.

W dniu 16-go sierpnia wobec komisyi redakcyjno-administracyjnej „Nowin Wiedeńskich“ odbyło się wylosowanie nagrody, przeznaczonej za rozwiązanie pierwszej zagadki konkursowej, ogłoszonej w „Nowinach Wiedeńskich“ Nr. 32 z 8-go sierpnia r. b.

Szarada, wydrukowana w tym numerze, oznaczała wyraz dwusylabowy „Pokój“.

Trafne rozwiązanie nadesłało 47 osób. Ich nazwiska ogłaszamy poniżej w tym porządku, w jakim poczta nadsyłała nam owe listy. Każdy list otrzymywał numer porządkowy. W tym też porządku są zestawione poniżej nazwiska osób, które nadesłały trafne rozwiązanie zagadki.

Przy losowaniu został wyciągniętym numer siódmy.

Właścicielem „numeru siódmego“ okazał się pan

Stanisław Cichocki

w Hlubočepich 82, koło Pragi (Czechy).

Administracya „Nowin Wiedeńskich“ prześle

dziesięć koron nagrody

zaraz po wyjściu tego numeru panu Stanisławowi Cichockiemu z prośbą o nadesłanie pokwitowania.

Nazwiska osób, które nadesłały trafne rozwiązanie pierwszej zagadki, są:

L. Exelbirt, Wiedeń; Marcin Bahr, Wiedeń; Zofia i Wanda Mehofferówne, Ottensheim; Paula Kamińska, Graz; Izaak Propper, Wiedeń; Helena Kowarzyk, Wiedeń; Stanisław Cichocki, Hlubočepy; Kazimierz Kraus, Waltendorf; Józefa Żytnówna, Libnica; Stanisław Domański, Biała; Andrzej Maderak, Lipnik; Marya Macielanka, Sambor; Aniela Leżańska, Wiedeń; Zofia Matyskówna, Nowy Targ; Walentyna Pociejówna, Przerów; Kazimierz Kobylski, Libnica; Aniela Laurukowa, Wiedeń; Ogonowski Kazimierz, Kolin; Róża Friedmann, Wiedeń; Weder Jan, Hof; Wilhelm Halpern, Wiedeń; Marya Gabrylówna, Wiedeń; Arnold Kahan, Baden koło Wiednia; Zofia Goldstein, Wiedeń; Inż. Józef Bleicher, Stanisławów; Boczoń Stanisław, Tobelbach; M. Sz., Zakopane, Józefa Książek, Maków; Hala Steinówna, Wiedeń; Bronisław Jakimowski, Sanok; Jan Cwiękała, Milówka; Stefan Stroński, Krzywcza; Weronika Mysiewicz, Rohożna; Ludmiła Jarska, Lwów; Honorata Lubicz Czyńska, Przemyśl, Wacław Baron, Wiedeń; Frieda Jakubowicz, Mauer; Jan Pacholarz, Hof; Dr. Karol Zieliński, Wiedeń; Janusz Poraj Górski, Sanok; Józef Rybicki, Wagna; Wojciech Grucel, Lwów; Józef Sąsiada, Lwów; Zofia Zerygiewicz, Zaleszczyki; Marya Nidjol, Wiedeń; Mela Laskowska, Storożyńce na Bukowinie; Wł. Burzyński, Przemyśl.

Oprócz tego szereg osób przysłał wprawdzie trafne rozwiązanie zagadki, lecz nie dołączył odcinka tytułowego pierwszej stronnicy numeru „Nowin Wiedeńskich“ Nr. 32. Wobec tego, że te osoby nie dopełniły kardynalnego warunku konkursowego, nie mogły być uwzględnionemi przy losowaniu nagrody.

Wreszcie bardzo wiele osób nadesłało rozwiązanie błędne. Nazwiska tych osób — rzecz prosta — nie ogłaszamy.

Trzecia zagadka do nagrody.

(Wyraz pięciosylabowy).

Pierwsze żydów jest nazwisko,
Ich duchownych też przezwisko.
Drugiem zawód ja mianuję.
Trzeciem ciebie przywołuję.
I przestrogą i zachętą,
Bywa czwarte lub przynętą.
Piąte to wieszcz polskiej ziemi,
Co wierszami śpiewał swemi
Jej i przodków wdzięk przesławny.
Całość to klucz świata dawny,
Jest postrachem przeciwników
I Francuzów i Anglików.

* * *

Za trafne rozwiązanie tej zagadki przeznaczyliśmy nagrodę:

Dziesięć koron.

Wszyscy czytelnicy „Nowin Wiedeńskich“ mogą wziąć udział w tym konkursie.

Każdy z nadsyłających rozwiązanie zagadki jest obowiązanym dołączyć imię, nazwisko oraz swój dokładny adres, a prócz tego odcinek kartki tytułowej dzisiejszego numeru, zawierający tytuł, numer porządkowy i datę czyli górny pasek pierwszej stronnicy.

Termin ostateczny nadsyłania rozwiązania zagadki wraz z odcinkiem tytułowym dzisiejszego numeru wyznaczamy na niedzielę dnia 29-go sierpnia. Dnia następnego, a więc w dniu 30-go sierpnia komisya redakcyjno-administracyjna „Nowin Wiedeńskich“ wylosuje jedno z trafnych rozwiązań. Wygrywający otrzyma pocztą

natychmiast dziesięć koron.

Nazwisko i adres osoby wygrywającej będą ogłoszonymi w numerze „Nowin Wiedeńskich“ z 5-go września. Po otrzymaniu nagrody osoba wygrywająca będzie łaskawą nadesłać nam pokwitowanie na zwyczajnej karcie korespondencyjnej.

Nazwiska wszystkich osób, które nadeślą trafne rozwiązanie, będą ogłoszone w „Nowinach Wiedeńskich“ z dnia 5-go września.

Przypominamy, że ogłoszenie nazwisk osób, które nadesłały trafne rozwiązanie Drugiej zagadki, i nazwiska osoby, która wygrała nagrodę

Dziesięciu koron

nastąpi w numerze „Nowin Wiedeńskich“ z 29-go sierpnia.

W całej Galicyi zakłady naukowe średnie będą otwarte.

„Nowiny Wiedeńskie“ zwróciły się do Rady Szkolnej Galicyjskiej w Białej z prośbą o poinformowanie, jakie i kiedy będą otwarte szkoły średnie w Galicyi. W tej sprawie Rada Szkolna nadesłała nam wiadomość prawdziwie pocieszającą: wszędzie będą szkoły średnie otwartemi, i to już za parę tygodni. Oto dosłowna osnowa cennej informacyi:

Do Szanownej Redakcyi „Nowin Wiedeńskich Illustrowanych“.

W odpowiedzi na pismo z dnia 3-go sierpnia b. r. oznajmia się, co następuje: Naukę organizuje się obecnie w wszystkich szkołach średnich na terytoryach odzyskanych, a więc w wszystkich miejscowościach, w których te szkoły istniały w czasach normalnych z wyjątkiem szkół średnich w miastach, do tej pory zajętych przez nieprzyjaciela, Złoczowie, Trembowli, Tarnopolu, Sokalu, Brodach, Buczaczu i Brzeżanach. Rozpoczęcie nauki zamierzone było już z początkiem lipca b. r., atoli z względu na grasujące epidemie na podstawie opinii lekarzy urzędowych wstrzymano się z otwarciem zakładów średnich do pierwszych dni września. W kilku zakładach naukę już całkowicie zorganizowano tak, że jest w pełnym toku n. p. w Rzeszowie, Łańcucie, Brzozowie i Samborze. W Tarnowie odroczono do 15-go sierpnia. W Gorlicach i Gródku Jagiellońskim z powodu ogólnego zniszczenia tych miast nauka prawdopodobnie nie będzie mogła się rozpocząć. W Lwowie już się organizuje naukę tak, aby się mogła zacząć z dniem 1-go września. Egzamina prywatne, oraz roczne i dojrzałości z kandydatami wojskowymi tudzież prywatne i eksternistów odbywają się już obecnie zarówno w Lwowie, jak i w innych szkołach średnich. Uczniowie, pochodzący z zakładów, których dotąd nie otwarto, mogą być przyjęci w roku szkolnym 1915/16 w funkcyonujących szkołach średnich krajowych.

Kto wyjechał z Lwowa.

Dalej opuścili Lwów następujący inżynierowie namiestnictwa galicyjskiego: Stanisław Wagner, Stefan Hryniuk, Feliński i Wit.

Nadto wyjechał profesor gimn. Jakób Byczyński, długoletni recenzent teatralny „Dziennika Polskiego“.

Do osób, które opuściły Lwów, należy wliczyć także p. adwokata dr. Jana Dobrzańskiego, staruszka, liczącego przeszło lat siedmdziesiąt, i radcę Dworu w sądzie apelacyjnym lwowskim Jamińskiego.

Szwedzi pod Wiedniem.

Powieść historyczna z I-szej połowy XVII wieku.

Napisał Stefan Dobrycz.

(Ciąg dalszy.) (13)

Stöhrowi było to bardzo na rękę. Miał bowiem pretensye do całego świata i nie lubił ludzi. A po ostatniem zajściu na ratuszu, gdy skutkiem sprawy Hubera odebrano mu śledztwo w sprawach karnych i kazano godzić przekupki kłótliwe i karać piekarzy, którzy nie dotrzymywali wagi w swoim chlebie wypieczonym, pan aktuaryusz formalnie znienawidził całą ludzkość.

Rankiem przez furtkę przemykał się do ratusza, zagrzebywał się w biurze, w południe kazał sobie przynosić jedzenie z pobliskiej winiarni i dopiero wieczorem wracał do swojej izdebki, zatęchłej, pełnej kurzu i śmieci.

Tak żył przez szereg dni, pozornie nie troszcząc się o nic, co przez ten czas działo się w mieście.

A Wiedeń owych dni istotnie nie przypominał Wiednia z przed paru tygodni. Do miasta od północy ciągnęły wozy z żywnością, chronili się zbiedzy z prawego brzegu Dunaju, uciekając przed Szwedami, przemykały ku murom miasta coraz to liczniejsze gromadki zbrojnych, prowadzone przez oficerów cesarskich i wierną szlachtę górnej części Dolnej Austryi. A równocześnie mimo zakazu cesarza ludność wiedeńska coraz to tłumniej uciekała z miasta ku południowi, zmierzając do Wiener Neustadt i do Grazu.

Wiadomość o tem wszystkiem, co się działo w mieście, znosił Stöhrowi jego sługa kancelaryjny Hans, człowieczek stary, zaschły, z lewą łopatką krzywą. Nie można go było nazwać garbatym, ale posiadał on właściwą wszystkim garbatym inteligencyę i żywość umysłu. Z natury niesłychanie ciekawy, umiał wszędzie się wcisnąć i dowiedzieć się o wszystkiem. Jego stosunek do aktuaryusza był bardzo dziwnym. Na pierwszy rzut oka można było sądzić, że jest fanatycznie przywiązanym do swojego zwierzchnika. Ale chwilami, gdy mówił z aktuaryuszem — podczas rozmowy zaś miał oczy spuszczone w dół — coś błyszczało w tych oczach, czego trudno było nazwać przywiązaniem, a choćby tylko zwyczajną życzliwością.

— Tak, tak, wielmożny panie — kończył swoje opowiadanie Hans — trudno powiedzieć, co się teraz w tym naszym Wiedniu spokojnym dzieje. Na ulicach wrzawa, ścisk, strach i popłoch. Koło Bramy Karyntyjskiej musiano potroić straże. Niech kilka dni jeszcze potrwa taka ucieczka z miasta, a nie zostanie wśród mieszczan ani jednego, kto byłby zdolnym do noszenia broni.

Aktuaryusz złośliwie zauważył:

— Tchórze, pasibrzuchy, umieją tylko głośno krzyczeć i rezonować, ale odwagi i energii niema w tych ludziach ani za halerza.

W oczach spuszczonych Hansa znowu zamigotały jakieś płomyki dziwne, lecz natychmiast potwierdził pospiesznie słowa swojego pana:

— Zupełną racyę ma wielmożny pan aktuaryusz. Należałoby się wziąć ostro do tych ludzi. Jego majestat cesarski jest za łagodnym...

Nagle Stöhr, jak gdyby myślami bujał zupełnie gdzieindziej, spytał znienacka.

— Ilu może być protestantów w Wiedniu?

Hans przysłonił swoje oczy jeszcze staranniej dosyć długiemi rzęsami. Może się bał, aby aktuaryusz nie wyczytał w tych oczach czegoś, co strachem było raczej, aniżeli zdziwieniem. A potem wciąż jeszcze nie podnosząc oczu, rzekł:

— Wielu ich nie będzie.

— Ale ilu? — badał Stöhr uporczywie.

— Garsteczka. Jawnie nawet ich niema. Boć grożą im kary srogie, nie mogą spisywać prawnych testamentów, nie mogą być wybieranymi na rajców, ławników, starszych kupiectwa i cechów.

— Cicho! — przerwał Stöhr niecierpliwie — to wszystko wiem. Niepotrzebnie mi opowiadasz. Pomimo tych obostrzeń i pomimo zakazu władz protestanci istnieją w Wiedniu, a nawet odprawiają nabożeństwa. Mają kilku predykantów...

Hans milczał przez chwilę, potem zaś nibyto naiwnie spytał:

— Dlaczego wielmożny pan aktuaryusz mnie się pyta?

Stöhr na poły gniewnie, na poły złośliwie spojrzał na sługę.

— Nie udawaj głupiego — rzekł — boć wiem doskonale, że w głębi serca jesteś protestantem...

Na zaschłej twarzy sługi magistratu przemknął się wyraz obawy. Ale nadmiernym wysiłkiem woli Hans zdusił ów objaw szybciej, niż Stöhr mógł zauważyć. Tymczasem ten ciągnął dalej:

— Tak, mój drogi, wiem ja coś o tem. Jeżeli nie zechcesz, aby się inni dowiedzieli, musisz oddać mi jedną przysługę, niewielką, drobną. Wzamian za to przyrzekam ci, że nie tylko będę milczał o twoich wycieczkach do pewnej kamienicy na Tiefer Graben, ale w miarę możności pomogę twoim współwyznawcom w wypadkach, gdzie sam na siebie nie zwrócę uwagi.

Hans wciąż jeszcze z pewnem niedowierzaniem spoglądał na aktuaryusza, znać przecież było, że ta ostatnia propozycya zaczynała mu trafiać do przekonania.

— Wielmożny Panie — zaczął po chwili z pewnem ociąganiem się — protestantów praktykujących naprawdę nie będzie w Wiedniu wielu. Zaledwie setka. Może się znajdzie jeszcze kilkanaście rodzin, ale te zachowują się nadzwyczajnie trwożliwie i predykanta do siebie nie puszczają, ani też na kazania nie chodzą.

Stöhr pokiwał głową, a następnie znowu dalej pytał:

— Z czego więc wnoszą protestanci, że ten lub ów należy do ich gromadki?

— To trudno powiedzieć — rzekł po chwili namysłu Hans. — Ot naprzykład, jak u mnie, wielmożny panie, boć wobec wielmożnego pana nie będę się krył, znajduje się gdzieś w schowku Biblia wraz z Starym Testamentem. Ja — dodał ostrożnie — do mojej nie zaglądałem całymi latami. Chowam ją poprostu przez pamięć na ojca i dziada. Podobną Biblię wraz z Starym Testamentem można jeszcze znaleść tu i ówdzie w niektórych rodzinach mieszczańskich. Czy zaglądają one do tej książki i czy mają Postylle ewangelickie, o tem nie wiem. Szczera to prawda, Wielmożny Panie, którą powiedziałem i nic więcej nad nią nie mogę powiedzieć.

— Dziękuję ci, mój Hansie — rzekł Stöhr, siląc się na miękkość czułą w głosie i kładąc rękę na ramieniu sługi magistrackiego — dziękuję ci, chciałem tylko sprawdzić, czy naprawdę jesteś mi oddanym, jak to kilka razy zaręczałeś. I aby ci dać dowód zaufania za zaufanie, powiem ci, że i ja, Benedykt Stöhr, biegły w prawie aktuaryusz magistratu wiedeńskiego, przechylam się do nowej wiary....

Hans podniósł głowę i tym razem bez wahania spojrzał oko w oko aktuaryuszowi.

— Tak, tak, mój drogi — mówił dalej aktuaryusz — boć i ja pochodzę z rodziny, która niechętnie i z musu wróciła do Kościoła Rzymskiego. Pamiętam, jako mały chłopiec, że mój ojciec co niedzielę czytywał Postyllę nowej wiary. Zrobisz mi tedy, mój Hansie, prawdziwą przysługę, jeżeli pożyczysz mi twojej Biblii. Ty jej nie czytasz, jak sam twierdzisz. Ktoś mógłby ją u ciebie odkryć, a u mnie Benedykta Stöhra, aktuaryusza magistratu wiedeńskiego, nikt nie będzie szukał takiej książki zakazanej, za którą się teraz idzie do więzienia....

— Wielmożny panie, wielmożny panie — jąkał się Hans — to pamiątka rodzinna... czy godzi mi się wynosić z domu?

— Oj Hansie, Hansie — zgromił go aktuaryusz — więc już tak dalece oderwałeś się od wiary swoich ojców, że nie chcesz pozwolić zaczerpnąć światła i pociechy człowiekowi, który pragnąłby ożywić się u czystego źródła prawdziwej religii ojców.

Hans nie wiedział, co ma myśleć o tej prośbie swojego przełożonego. Bał się, czy to nie podstęp. Ale strach przed aktuaryuszem wreszcie zwyciężył. Tak, czy inaczej, był w jego rękach. Może to zresztą lepiej, że miał się pozbyć z domu książki, której posiadanie istotnie groziło kaźnią, a nawet torturami i śmiercią. Skłonił się tedy dosyć kornie wobec aktuaryusza.

— Wielmożny panie, jutro przyniosę książki.

— Ale nie tutaj, nie tutaj, w biurze nie byłbym tak swobodny. Przynieść mi na górę do Dworca Passawskiego. A teraz idź na miasto. Mam pilne sprawy do załatwienia.

Gdy Hans zniknął za drzwiami, Stöhr przestał się maskować. Jego twarz zła stała się jeszcze złośliwszą, mściwość wycisnęła wszystkie piętna swoje w oczach i koło ust.

— Będę was wreszcie miał w swoich rękach — szeptał Stöhr, wpatrując się nieruchomo w jakiś punkt, jak gdyby właściwie tam stali wszyscy, których nienawidził i których pragnął zgubić. — Zobaczycie, co to znaczy zemną wojować! Na stos was wszystkich zaprowadzę tak, jak tutaj siedzę, ja, Benedykt Stöhr, biegły w prawie aktuaryusz magistratu wiedeńskiego. Muszę tylko zręcznie zabrać się do dzieła. W jaki sposób mam wszystkich moich wrogów zgromadzić w jedno miejsce, aby zgubić za jednym zamachem wszystkich razem i każdego z osobna. Tak, muszą zginąć i ani jeden nie może mi się wywinąć.

Nazajutrz miał Biblię w swoich rękach. Przyjrzał się jej bardzo troskliwie. Szukał, czy na kartach grubych i pożółkłych nie znajdzie jakichś zapisków, czegoś, co mogłoby naprowadzić na ślad właściciela. Wiedział z opowiadań, że rodziny protestanckie używają zwykle Biblii na kronikę rodzinną, zapisując w niej daty ważniejszych wypadków rodzinnych. Czasami się zdarzało, że zapisywano także na okładce wewnętrznej od przodu lub tyłu wybitniejsze zdarzenia, jak wielkie powodzie i wielkie pożary. Taka Biblia przechodziła z pokolenia na pokolenie, tworząc w ten sposób dokument rodzinny i dziejowy.

Ale w książce, przyniesionej przez Hansa, nie napotkał nic podobnego. Prawdopodobnie ojciec i dziad sługi magistrackiego nie umieli pisać. Cała ich wiedza ograniczała się do sztuki sylabizowania. A musieli często przewracać te karty, ponieważ na niejednej z nich widniały odciski palca spoconego ręki świeżo oderwanej od pracy.

Ciąg dalszy nastąpi.

Polski prezydent miasta Warszawy.

Zdzisław książe Lubomirski.

Potwierdziła się wiadomość o zamianowaniu przez gubernatora wojennego Warszawy, generała barona v. Scheffer-Boyadla, znanego z przebicia się przez kolumny rosyjskie pod Brzezinami na jesieni roku bieżącego, prezydentem miasta Warszawy księcia Zdzisława Lubomirskiego.

Trzeba dać kilka wierszy informacyj o nowym prezydencie stolicy Królestwa Polskiego i serca ziem polskich.

Książę Zdzisław Lubomirski urodził się 4-go kwietnia 1865 r. w Niżnym Nowogrodzie, gdzie jego ojciec Tadeusz, żonaty z Maryą hrabianką Zamoyską, siedział na wygnaniu za udział w powstaniu 1863—1864 r. Był to pierwszy syn młodej pary, która się pobrała w Warszawie 24. czerwca 1863 r. Książe Tadeusz Lubomirski, otrzymawszy amnestyę, powrócił na stałe do Warszawy. W życiu społecznem i literackiem miasta i całego Królestwa odgrywał bardzo dużą, czynną i dodatnią rolę, o ile to było możliwem w warunkach tak strasznych, w jakich się znalazło Królestwo Polskie po powstaniu. Można powiedzieć, że z wielkich panów Królestwa starszej generacyi książe Tadeusz Lubomirski był jedynym, który pracował na serjo dla narodu. Kto studyuje historyę literacką, społeczną i ekonomiczną Warszawy i Królestwa Polskiego między 1867 r. i 1900 r., ten wszędzie napotka ślady inicyatywy i zdrowej myśli obywatelskiej Tadeusza ks. Lubomirskiego.

Dzisiejszy prezydent miasta Warszawy ma zatem najpiękniejsze tradycye ojcowskie. I od czasu obudzenia się ruchu politycznego w Królestwie dawał tego dowody, że się poczuwa do snucia dalej nici, nawiązanej przez ojca.

Ponieważ część dóbr ks. Tadeusza leżała w Galicyi (Mała Wieś), a nadto przez żonę był on blisko spowinowaconym z Tarnowskimi — żona marszałka krajowego Jana hr. Tarnowskiego z Dzikowa była siostrą rodzoną księżnej Tadeuszowej — przeto książę Tadeusz wyrobił dla swego syna Zdzisława obywatelstwo austryackie.

Dzisiejszy prezydent miasta Warszawy chodził nasamprzód do kolegium OO. Jezuitów w Kalksburgu, a następnie od 1880 do gimnazyum Św. Anny w Krakowie. Kolegował w jednej klasie z metropolitą dzisiejszym Szeptyckim, wówczas jeszcze katolikiem i Polakiem, ks. Fijałkiem, profesorem uniwersytetu Lwowskiego, z dr. Arturem Benisem, pierwszym sekretarzem Izby Handlowej w Krakowie, z wydawcą „Nowin Wiedeńskich" Adamem Nowickim, Kazimierzem Tetmajerem, głośnym na całą Polskę poetą, z Władysławem Szujskim, który teraz poległ w Francyi,

Po zdaniu matury w 1883-im r. Zdzisław Lubomirski zapisał się na wydział prawny, a równocześnie służył w ułanach jako ochotnik jednoroczny. Na Nowy Rok 1885 r. został c. i k. podporucznikiem ułanów.

Nagle ukaz carski, wymierzony przeciwko posiadaniu dóbr ziemskich przez obcych poddanych w Rosyi, zmusił Zdzisława Lubomirskiego do starania się o poddaństwo rosyjskie. Gdyby był pozostał obywatelem austryackim, groziła mu w razie śmierci ojca konieczność sprzedania majątków ziemskich w Królestwie i na Wołyniu, sprzedania za bezcen.

I w ten sposób brat cioteczny Zdzisława hr. Tarnowskiego z Dzikowa i dzisiejszego posła nadzwyczajnego i ministra pełnomocnego Austro-Węgier w Sofii, Adama hr. Tarnowskiego powrócił znowu do Warszawy. Ożenił się 6-go września 1893 r. w Warszawie z Maryą hrabianką Branicką, córką dzisiejszego właściciela Wilanowa. Ojca stracił w 1908 r.

Łożył na rozmaite dzieła natury społecznej, na wydawanie gazet kierunku konserwatywnego i wnet zarobił sobie na imię bardzo dobre.

Niewątpliwie też będzie bardzo dobrym prezydentem miasta Warszawy, pierwszym Polakiem od wielu, wielu lat, boć Polak generał Witkowski, mianowany po powstaniu, był Polakiem raczej z imienia, a przynajmniej nie mógł żadną miarą zaznaczać, że czuje jak Polak i chce dla Polaków pracować.

Magistrat Warszawski, gdzie rezyduje także i prezydent miasta, stoi na Placu Teatralnym obok pałacu oberpolicmajstra nawprost Teatru Wielkiego i Teatru Rozmaitości. Oba budynki są nowej daty, wzniesiono je bowiem po powstaniu.

O czem Lwowianie myślą i dyskutują.

Od grona Lwowskich czytelników „Nowin Wiedeńskich" otrzymujemy obszerny list, odzwierciedlający w sposób charakterystyczny zapatrywania i poglądy Lwowian w obecnej dobie. Z listu tego podajemy kilka najbardziej znamiennych ustępów:

„Dziś, gdy w zakusach wojsk sprzymierzonych widzimy już początek końca światowej wojny, dziś dyskutujemy już często poważnie na temat przyszłego ukształtowania się stosunków w kraju i w narodzie. W pewnem poważnem gronie osób rzucił ktoś myśl, iż naród do warowania ogólnych swych interesów w decydującej chwili powinien powołać takich ludzi, którzy — nie mają żadnych pretensyi do rządu o odszkodowania wojenne. Troska o uzyskanie odszkodowania wojennego absorbuje zbytnio umysł poszkodowanej jednostki, osłabia jej energię i . . . powagę. Myśl ta zyskuje z dniem każdym co raz szersze uznanie". . . .

„Okropną jest zaprawdę ta wojna światowa, wiele nas jednak nauczyła. Wódz stary, niedołężny ustąpić musi miejsca młodemu, rzutkiemu. Tak powinno być wszędzie i u nas, w kraju i w gminach i w mniejszych korporacyach. Nie wiek stanowić powinien głównie o tem, kto nas ma reprezentować i prowadzić, lecz osobiste duchowe i moralne kwalifikacye jednostki. Hasło: „Precz z rupieciami!" będzie po wojnie nader popularne . . ."

„Potrwa jeszcze czas jakiś, zanim zniknął z Lwowa wszystkie naleciałości moskiewskiej inwazyi. Scena uliczna: Na wylocie ulicy Łyczakowskiej i Św. Antoniego stała onegdaj grupka dzieci i nagabywała każdego przechodnia, prosząc o jałmużnę. Dawniej Lwów tego nie widział. To pozostałość po Moskalach, którzy, roztkliwieni alkoholem darzyli na ulicy jałmużną dzieci — przeważnie dziewczęta. Zwyrodniali . . ."

„Aprowizacya miasta sprawia nam też wiele kłopotu. W ostatnich dniach udało się komisyi aprowizacyjnej uregulować dowóz mąki z Węgier i tłuszczu z Bośni. W kwestyi aprowizacyi Lwowa należy się też pełne uznanie działalności Lwowskiej Izby handlowej tudzież Gal. Ziemskiego Banku kredytowego, który usuwa w miarę możności wszelkie trudności finansowe".

„Obiegające tam u was w Wiedniu pogłoski o niechęci tych Lwowian, „którzy pozostali", przeciw tym, „którzy uciekli", są — nieuzasadnione. Potwierdzą to ci, którzy po wypędzeniu wroga do Lwowa wrócili. Żadnemu z nich ani włos z głowy nie spadł. Szkoda tylko, że po załatwieniu swych pilnych interesów uciekli po raz drugi, by powrócić do kochanego swego rodzinnego miasta wówczas, gdy wrócą normalne stosunki sanitarne, polityczne i gospodarcze. Wojna nas nauczyła wyrozumiałości. I tak nie bierzemy nawet za złe tym członkom „Beiratu", którzy dotąd spacerują po Wiedniu. Jesteśmy przekonani, że duszą są przy nas, a dla pracy publicznej dość będzie czasu — potem. A żydzi? Nie narzekają wcale na nieobecność członków zarządu kahału. I bez nich chodzą żywi do świątyń, nieboszczycy wędrują na cmentarz. Gdy wrócą członkowie kahału, zabiorą się pewno do energicznej pracy dla dobra żydowskiej gminy. Wszak zalegają rozmaite podatki, należytości, taksy . . . dr. H.

Potrzeba Związku średnich miast galicyjskich.

Od p. M. Seidena, radnego miasta Ropczyce, dokładnego znawcy spraw i potrzeb średnich miast galicyjskich, otrzymaliśmy list następujący:

Niedawno w Krakowie odbyło się zebranie Związku 30 miast galicyjskich. Jego uchwały, względnie zawarte w tych uchwałach postulaty odnoszą się wprawdzie do całego kraju, ale ta okoliczność bynajmniej nie uwalnia reprezentacyi reszty miast galicyjskich od wysłania delegatów na zjazd wspólny celem wdrożenia akcyi na rzecz odbudowy tychże miast, polepszenia doli ich mieszkańców, sanacyi często zupełnie zniszczonych albo nadniszczonych finansów miejskich, stosunków gminnych i sanitarnych. Bo właśnie pod tym względem daje się odczuwać brak wszelkiej organizacyi, a mianowicie brak Związku mniejszych miast galicyjskich, opartych na ustawie krajowej z 1896 r. Taki Związek istniał wprawdzie przez czas krótki, ale powołany do życia — jak się wyraził wobec mnie jeden z delegatów — tylko dla celów politycznych czyli wyborczych, zakończył po krótkiej wegetacyi marny swój żywot. Nie zostawił też po sobie żadnych śladów pracy pozytywnej.

Teraz atoli brak takiego Związku miast średnich odczuwają te ostatnie bardzo dobitnie na swojej skórze i na swojej kieszeni. Nie mogą one poprzestać na opiece mimowolnej albo choćby nawet i czynnej już istniejącego Związku 30 miast. Nie zawsze bowiem interesy miast większych są identyczne z interesami miast średnich. Nadto należy pamiętać, że miasta średnie ucierpiały przecięciowo daleko więcej skutkiem wypadków wojennych i inwazyi nieprzyjaciela, niż miasta większe, reprezentowane w Związku 30 miast.

Jest tedy koniecznem, by również i średnie miasta galicyjskie teraz pod wpływem klęsk wojennych i katastrof, które spadły na nie skutkiem działalności niszczycielskiej nieprzyjaciela-barbarzyńcy, wyzbyły się apatyi, która ich ogarnia od tylu lat, i zabrały się do pracy intenzywnej.

Podstawą takiej pracy dla dobra ich mieszkańców, a więc i kraju całego może, a nawet być musi przedewszystkiem powołanie do życia czyli raczej odnowienie Związku miast, opartych na ustawie krajowej z 1896 r.

Ów Związek miast średnich, pozostając w kontakcie ustawicznym z Związkiem miast trzydziestu, oddałby — jak powiedziałem wyżej — i interesom miejskim i krajowi całemu usługi nieocenione.

Obrazki z życia wychodźców w Wiedniu.

Akcya zapomogowa dla zawodów wyzwolonych.

Rząd, organizując pomoc dla wychodźców wojennych, rozdzielił akcyę na rozmaite sekcye, — przyczem ugrupował w różnych sekcyach pokrewne sobie zawody.

Sekcyę trzecią przeznaczono dla wychodźców t. zw. zawodów wyzwolonych.

Tu więc pobierają zapomogi pożyczkowe adwokaci, lekarze, dziennikarze, literaci, malarze, artyści dramatyczni i t. p.

W pewnych oznaczonych dniach i godzinach spotkać tam można niejednego wybitnego nawet przedstawiciela pióra, pędzla, dłuta, lub sztuki aktorskiej. Tu przychodzi cała rzesza tych, co dziś jeszcze w cieniu się kryją a kiedyś może błyszczeć będą w aureoli sławy i uznania. Dlatego też sekcya, skupiająca w sobie kwiat inteligencyi naszej, bardziej mnie zainteresowała.

Sekcya ta załatwiała początkowo swoje czynności przy Währingerstrasse 15.

W listopadzie z. r. miałem sposobność przypatrzeć się bliżej tej siedzibie dobroczynności, dobroczynności z wszystkiemi jej upośledzeniami, z całym aparatem upokorzeń i przykrości dla tych nieszczęśliwych, którzy bez własnej winy zmuszeni byli kołatać o pomoc i ratunek, o chleb i dach nad głową.

Długi, ciemny korytarz. Kilkanaście schodów prowadzi w ciemną, małą poczekalnię. Małe piekło dantejskie.

Powoli wzrok przyzwyczaja się do ciemności. Widzimy ludzi o spojrzeniach chmurnych i wstydliwych.

Od czasu do czasu u progu „sanctuarium" — właściwej kancelaryi — wywołuje urzędnik nazwiska petentów, upominając ustawicznie: „Proszę się nie pchać! Proszę zrobić miejsce! Może pan odejść, bo pan dziś pieniędzy i tak nie dostanie".

Głos z publiczności: „Czekam tu od tygodnia codziennie". Urzędnik: „Są tacy, co jeszcze dłużej czekają!" Głos z publiczności: „Co począć?" Rozpacz . . . Ścisk, przygnębienie, zdenerwowanie, rozpacz . . . Uciekłem co prędzej. Przeznaczenie chciało, że w kilka miesięcy później musiałem się znowu przypatrzyć działalności tej sekcyi. — Wdzięczny byłem przypadkowi, który mnie tam zaprowadził. Trzy dni szukałem napróżno po Wiedniu przyjaciela mego, młodego literata z Krakowa. W końcu poradził mi ktoś, bym udał się w poniedziałek o godzinie 10-ej rano do komitetu zapomogowego dla zawodów wyzwolonych, gdzie przyjaciel mój pobiera zapomogi. Poszedłem, tym razem do nowego lokalu, na Neubaugasse 2. Obraz zupełnie już inny. Schody szerokie, jasne, lokal obszerny, wygodny. Petenci swobodni, weseli, funkcyonaryusze grzeczni, skrzętni, uprzejmi. Porządek wzorowy. Zmianę tę na lepsze przypisują ogólnie kierownikowi tej sekcyi sekret. min. Zaleskiemu, który cięźki swój obowiązek spełnia z prawdziwem poświęceniem. Imię tego urzędnika-obywatela zajmie zaszczytne miejsce w dziejach naszego wychodźctwa. Na uznanie zasługuje też obywatelska działalność całego zespołu urzędników, a więc panów dr. Grabowskiego, dr. Szeiba, dr. Müllera i dr. Wassera.

Z.

Tydzień wojenny.

Zestawienie depesz urzędowych o wypadkach wojennych od 11-go do 17-go sierpnia.

Północny teatr wojny.

a) Sprawozdania austro-węgierskie.

11-go sierpnia. Wojska austro-węgierskie, które przeszły wczoraj przez Wieprz, wypędziły nieprzyjaciela z okolic na północny zachód od Kocka i prowadziły dalej pościg w kierunku północno-wschodnim. Między górną Tyśmienicą i Bugiem, gdzie Rosyanie ponownie usadowili się stale na linii Ostrów—Uchrusk, atak sprzymierzeńców jest w toku. Pozatem w kierunku północno-wschodnim nic nowego.

12-go sierpnia. Siły austro-węgierskie, prowadzące pościg na północ od dolnego Wieprza, zajęły dzisiaj Łuków i przeszły Bystrzycę na zachód od Radzynia. Między Tyśmienicą i Bugiem nasi sprzymierzeńcy odrzucili wczoraj Rosyan na kilku punktach. Nieprzyjaciel dzisiaj rano, porzuciwszy pozycye obecne, cofa się. Pozatem położenie niezmienione.

13-go sierpnia. W Galicyi wschodniej i koło Włodzimierza Wołyńskiego położenie niezmienione. Na zachód od Bugu nasze armie prowadzą pościg za cofającym się krok za krokiem nieprzyjacielem. Wojska austro-węgierskie, które posuwają się na północ od Wieprza, doszły do Radzynia. Nasi sprzymierzeńcy zbliżają się do Włodawy.

14-go sierpnia. Armie sprzymierzone, posuwając się naprzód na zachód od Bugu, także i wczoraj podczas pościgu pędziły przed sobą tylne straże wroga. Siły austro-węgierskie, posuwające się po obu stronach kolei Łuków—Brześć Litewski, doszły do okolicy na zachód i na południe od Międzyrzeca. Wojska niemieckie doszły do okolicy Wiśnie i przeszły poza Włodawę. W Galicyi wschodniej nic nowego.

15-go sierpnia. Przeciwnik wczoraj ponownie na całym froncie zatrzymał się na zachód od Bugu w przygotowanych stanowiskach. Wojska sprzymierzone zaatakowały go i w licznych punktach utorowały sobie drogę wśród linij nieprzyjacielskich. Od dzisiejszego ranka Rosyanie ponownie wszędzie się cofają.

16-go sierpnia. Na terytoryum na zachód od Bugu pościg za Rosyanami ma przebieg szybki. Siły austro-węgierskie. które posuwają się naprzód w centrum wojsk sprzymierzonych, następują na pięty nieprzyjacielowi, który cofa się na zachód od Białej na Klikawkę. Dywizya arcyksięcia Józefa Ferdynanda wieczorem wśród walk zdobyła teren na południe i na południowy zachód od Białej, zbudowała w nocy mosty na Krznie i przeszła ją dzisiaj rano. Tylne straże nieprzyjacielskie, gdziekolwiek stawiały opór, zostały zaatakowane i odrzucone. Wojska generał v. Kövessa odparły przeciwnika poza górną Klikawką. W okolicy Białej w kierunku Brześcia Litewskiego widać liczne i wielkie pożary. Pod Włodzimierzem Wołyńskim, gdzie usadowiliśmy się trwale w kilku punktach na wschodnim brzegu Bugu, i w Galicyi wschodniej położenie niezmienione.

17-go sierpnia. W ostrym pościgu za nieustannie ustępującym przeciwnikiem te z c. i k. wojsk, które stoją pod komendą feldmarszałka-porucznika v. Arza, dotarły do Dobrynki, 20 klm. na południowy zachód od Brześcia Litewskiego. Straż tylną rosyjską, która stawiła opór pod Piszczacem, odrzuciła wstecz obrona krajowa węgierska. Siły, prowadzone przez arcyksięcia Józefa Ferdynanda, posuwają się na Janów nad Bugiem. Generał v. Kövess przerzucił nieprzyjaciela w okolicy Konstantynowa przez Bug. Na północ od dolnego Buga walczą oddziały kawaleryi austro-węgierskiej w związku ścisłym z kawaleryą niemiecką. Na naszych frontach pod Włodzimierzem Wołyńskim i w Galicyi wschodniej spokój.

b) Sprawozdania niemieckie.

11-go sierpnia. Grupa wojsk generała-feldmarszałka ks. Leopolda Bawarskiego. Wojska sprzymierzone, ostro ścigając, doszły lewem skrzydłem do okolicy Kałuszyna. Na prawem skrzydle armia generał-pułkownika v. Woyrscha zdobyła dzisiaj rano stanowiska nieprzyjacielskiej straży tylnej po obu stronach Jedlanki (na zachód od Łukowa). Zabrano przeszło tysiąc jeńców. Grupa wojsk generał-feldmarszałka v. Mackensena. Wojska sprzymierzone atakują stanowiska nieprzyjacielskie poza Bystrzycą (na południowy zachód od Radzynia, Tyśmienicą na zachód od Parozowa) i na linii Ostrów—Uchrusk. Nad górnym Bugiem i nad Złotą Lipą położenie niezmienione. Podczas gdy Rosyanie podczas swojego długiego odwrotu z Galicyi i z właściwej Polski wszędzie usiłowali w sposób jak najbardziej bezsensowny niszczyć domy i zboże, co im co prawda udawało się często tylko miejscami z racyi pośpiechu, z jakim musieli wykonywać swoje ruchy, teraz gdy już doszli do okolic niezamieszkałych przez ludność czysto polską lub ruską, zaprzestali tej działalności.

12-go sierpnia. Grupa wojsk generał-feldmarszałka księcia Leopolda Bawarskiego. Wśród walk rozlicznych z nieprzyjacielskiemi strażami tylnemi prowadzono dalej pościg i przekroczono teren nad Muchawką. Obsadzono Łuków. Grupa wojsk generał-feldmarszałka v. Mackensena. Wojska sprzymierzone w kilku punktach wdarły się do zaciekle bronionych stanowisk nieprzyjacielskich. Wobec tego Rosyanie dzisiaj w nocy cofają się na całym froncie między Bugiem i Parczewem.

13-go sierpnia. Grupa wojsk generał-feldmarszałka księcia Leopolda Bawarskiego. Nasze wojska, które dzięki gwałtownym marszom prowadzą pościg, wśród walk doszły do okolic Sokołowa i po wzięciu wczoraj miasta Siedlec, doszły wczoraj do terenu nad Liwcem (na południe od Mordów). Grupa wojsk generał-feldmarszałka v. Mackensena. Wojska sprzymierzone na całym froncie prowadzą pełny pościg. Podczas pochodu naprzód kolumny wojsk niemieckich na wszystkich drogach natrafiają na powracającą biedną ludność chłopską polską. Rosyanie rozpocząwszy odwrót, prowadzili ją z sobą. Teraz z uwagi, że ta ludność nie może — rzecz prosta — sprostać bardzo szybkim ruchom wojsk rosyjskich, Rosyanie porzucili ją wśród nędzy niesłychanej.

14-go sierpnia. Grupa wojsk generał-feldmarszałka księcia Leopolda Bawarskiego. Wojska sprzymierzone zbliżają się do Bugu na północny wschód od Sokołowa. Na zachód od linii Łosice-Międzyrzec nieprzyjaciel usiłował wstrzymać pościg z pomocą kontrataków uporczywych. Wszystkie te kontrataki odparto. Grupa wojsk generał-feldmarszałka v. Mackensena. Nieprzyjaciel, pobity w walkach dnia 10-go i 11-go b. m., wczoraj nie miał już więcej sił stawiania oporu posuwającym się nieustannie naprzód wojskom sprzymierzonym. Armie w pościgu przeszły przez drogę Radzyń—Dawidy—Włodawa.

15-go sierpnia. Grupa wojsk generał-feldmarszałka księcia Leopolda Bawarskiego. Posuwaniu się naprzód tej grupy nieprzyjaciel stawiał wciąż opór zacięty. W ciągu dnia udało się przełamać stanowiska nieprzyjacielskie pod Łosicami i na północ od Łosic i na poły między Łosicami i Międzrzecem. Nieprzyjaciel ustępuje. Same tylko wojska generał-pułkownika v. Woyrscha od 8-go do 14-go sierpnia wzięły 4 tysiące jeńców w tem 22 oficerów i zdobyły 9 karabinów maszynowych. Grupa wojsk generał-feldmarszałka v. Mackensena. Nieprzyjaciel pobity usiłował wczoraj na linii na północ od Włodawy na południowy zachód od Sławatycze—Horodyszcze—Międzyrzec stawiać znowu opór. Pod naciskiem naszego natychmiastowego ataku przeciwnik cofa się dalej od dzisiejszego ranka.

16-go sierpnia. Grupa wojsk generał-feldmarszałka księcia Leopolda Bawarskiego. Lewe skrzydło w nocy wywalczyło przejście przez Bug na zachód od Drohiszyna. Wczorajszego przedpołudnia centrum i prawe skrzydło przeszły przez Łosice i Międzyrzec. Następnie nad Krzną i Klikawką (między Drohiszynem i Białą) natrafiły one na ponowny opór. Ten opór złamano dzisiaj o świcie na wschód od Łosic atakiem śląskiej obrony krajowej. Pościg się odbywa. Guupa wojsk generał-feldmarszałka v. Mackensena. Pościg odbywa się dalej. Przemaszerowano przez Białą i Sławatycze. Na wschód od Włodawki nasze wojska posuwają się dalej na brzegu wschodnim Bugu.

17-go sierpnia. Grupy wojsk generał-feldmarszałków ks. Leopolda Bawarskiego i v. Mackensena idą naprzód w ofenzywie zwycięskiej.

Wiadomości o Brzuchowicach.

Brzuchowice, piękna miejscowość klimatyczna, położona blizko Lwowa, nie uległa takim rozmiarom zniszczenia, o jakich mówiły pogłoski. Jak się „Nowiny Wiedeńskie" dowiadują, piękne wille mieszkańców Lwowa nie uległy zniszczeniu. Natomiast urządzenie pomieszkań stało się łupem stojących na kwaterze kozaków. Między innemi okradziono mieszkania pp. starszego radcy Dujanowicza, Mikulińskich, Endersa, Jurkiewicza i innych.

Położona między Brzuchowicami i Lwowem miejscowość Rzęsna polska uległa bardzo wielkiemu zniszczeniu. (st. z.)

Zmiany osobiste na stanowiskach administracyjnych w Galicyi.

W doskonale poinformowanych kołach wiedeńskich wiadomo, że w czasie najbliższym ustąpi jeden z wiceprezydentów Namiestnictwa galicyjskiego. Na to stanowisko opróżnione otrzyma powołanie radca Dworu z ministerstwa galicyjskiego dr. Juliusz Twardowski. Do ministerstwa galicyjskiego ma być powołanym z ministerstwa robót publicznych p. radca Józef Opolski. Ministerstwo galicyjskie do tej pory nie posiada bowiem wyższego urzędnika-technika. A w chwili odbudowy intenzywnej kraju taki technik jest w ministerstwie galicyjskiem koniecznie potrzebnym.

Na stanowisko starosty w Stanisławowie ma być powołanym radca Dworu Szczęsny Cieński, były kierownik domen i lasów państwowych w Lwowie. Dotychczasowy starosta w Stanisławowie p. Prokopczyc przejdzie w stan spoczynku.

Eks. Piniński w Białej i w Wiedniu.

Były namiestnik Galicyi eks. hr. Piniński bawił w ubiegłym tygodniu w Białej, jako gość prezydenta dr. Dembowskiego. Eks. Piniński był przyjęty przez namiestnika gen. Colarda. Następnie hr. Piniński wyjechał do Wiednia. Bawi tu do tej pory.

Centrala ekonomiczna w Krakowie.

Według informacyj, otrzymanych przez „Nowiny Wiedeńskie", w Krakowie ma powstać Centrala ekonomiczna, która będzie umożliwiała interesentom zakupywanie materyałów budowlanych, inwentarza, maszyn rolniczych, zboża pod zasiew i t. d. Nie jest wykluczonem, że ta Centrala rozściągnie swoją działalność na umożliwienie zakupu mebli i przedmiotów gospodarstwa domowego. Interesenci będą mieli w Centrali kredyt, która będzie sobie ściągała swoją należność od nich ratami, rozłożonemi ewentualnie na kilka lat.

Założycielami Centrali będą w porozumieniu z rządem Bank Krajowy, Bank Hipoteczny, i Bank Przemysłowy, a nie jest wykluczonem, że udział w tem przedsiębiorstwie weźmie także i Galicyjski Wojenny Zakład Kredytowy.

Artykuł o Warszawie w piśmie Grackiem.

Za sprawą p. Brunona Kamińskiego, który niemal od początku wojny obecnej przebywa w Gracu i pracuje bezpłatnie skutkiem poczucia obywatelskiego w najstarszym dzienniku stolicy Styryjskiej, w „Tagespost", ukazał się tam dnia 5-go sierpnia bardzo ciepło napisany artykuł wstępny o Warszawie. Dzięki temu artykułowi czytelnicy w Styryi mogli nabrać przekonania, że Warszawa jest jednem z największych i najpiękniejszych miast na kontynencie Europy.

Informacye.

C. k. Zarząd zdrojowy zawiadamia, że Zakład kąpielowy w Krynicy został otwarty z dniem 20-go lipca b. r. Ceny kąpiel zniżone według taryfy sezonu I-go do 1-go września b. r. Taksa zdrojowa zniżona. Stosunki sanitarne znakomite.

Upraszamy o najrychlejsze odnowienie prenumeraty na trzeci kwartał 1915 r.

Korzyść jak największą zapewnia pralnia parowa **„HYGIENIA“**
doskonale znana i niedościgniona w zakresie hygieny
WIEN XIV, GRAUMANNGASSE 11 i 13
Telefon - automat Nr. 81.330, 81.284 i 54.488.

W tej pralni bielizna domowa naszej klienteli po praniu każdorazowem skutkiem białości nieskalanej pozostaje dwa albo trzy razy dłużej czystą do użycia. Nadto dzięki wynalezionemu przez nas systemowi, który polega na praniu z pomocą jak najłagodniejszych środków do prania w sieciach zaplombowanych strzeże się bielizny przed zniszczeniem przedwczesnem. Dlatego też pranie w naszej pralni równa się zaoszczędzeniu kupowania nowej bielizny. Jako rękojmię dobroci naszego systemu nie poprzestajemy na samych zapewnieniach, że bielizna naszej klienteli bedzie oszczędzaną, lecz każdemu nowemu klientowi możemy przedstawić w wszystkich dzielnicach setki liczne stałych klientów, którzy oddają nam bieliznę do prania już od czterech do pięciu lat. Ci klienci są naszem najlepszem poleceniem.

Z zasady nie przyjmujemy bielizny szpitalnej albo też bielizny pochodzenia wątpliwego.

Sanatoryum i zakład kuracyjny wodny **Priessnitztal w Mödlingu**

Sanatoryum dla osób średniozamożnych, posługujące się terapią fizykalną w chorobach wewnętrznych, chorobach nerwowych i chorobach kobiecych. — Założone w 1850 roku w sąsiedztwie wspaniałych lasów. Prospekty zadarmo. — Telefon Mödling 47. Właściciel: Radca ces. dr. med. Józef Weiss.

Dachówki z rodzaju **„Strangfalzdachziegel“**
powszechnie uznanej jakości, dostarczane przed laty w wielkich ilościach do :-: Tarnowa, Sokala, Bełza i t. d. :-:
poleca fabryka dachówek firmy
Martin Steingassner w Frättingsdorf
(Austrya Dolna)
Oferty i wzory bezpłatnie i franko.

---

2 Serye kart artystycznych **LEOPOLDA GOTTLIEBA**
„I Brygada legionów polskich“
w cenie po 1 kor. za seryę (6 kart), z przesyłką K 1·10, polecone K 1·35, za zaliczką K 1·55
Adres wydawnictwa: MARYAN HASKLER, Wien III, Salmgasse 21, III./10

Ładnie pisać w 14 lekcyach, stenografię w 30 godzinach, język niemiecki, francuski i angielski w 6 miesiącach pod gwarancyą. S. Nussdorf, Wien II, Praterstrasse 47.

Marya Bauer, Przemyśl, Niemcewicza
poszukuje brata ADAMA, który w październiku przebywał w Plavsku w Czechach.

NEUHAUS pod Weissenbach nad rzeką Triesting.
Hrab. Szymona Wimpfena
Miejscowość letnia i Zakład wodoleczniczy.
Stacya c. k. poczty, telegrafu i telefonu, stacya kolejowa Weissenbach-Neuhaus. 110 pokoi hotelowych, 40 wil, wyborna restauracya, porada lekarska specyalna.
Prospekty przesyła za darmo Zarząd dóbr hrabiów Wimpfenów.

NOWY wypróbowany sposób utrzymać cerę twarzy czysto, usunąć wszelkie nieczystości skórne i nadać skórze czarujący świeży wygląd. Zwilża się wodą twarz, ręce, i ciało — nakłada się warstewkę **„Heldolana“**, a po kilku chwilach zmywa się skórę. **Wnet wprawi w zdumienie świeży, kwitnący wygląd.** Nawet zmarszczki i fałdy znikają po tej procedurze, a po **piegach, pryszczach i innych nieczystościach skórnych nie pozostaje śladu.** W każdej parfumeryi, drogueryi, aptece, można otrzymać świeża **„HELDOLANA“**. — Należy jednak wyraźnie żądać tylko **„HELDOLANA“** i nie dać sobie narzucić innego bezwartościowego środka.
Główny skład: Apteka **„VINDOBONA“, Wien IX, Porzelang. 29 i Radwańskiego, Kraków, Lubicz 7.**

Związek ekonomiczny Kółek rolniczych w Lwowie
stow. zar. z ogr. por.
Organ handlowy Zarządu Głównego Tow. Kółek Rolniczych, z siedzibą obecnie
w Bielsku (Bielitz) Zunfthausgasse 1
ma w swoich magazynach na składzie wszystkie artykuły spożywcze i codziennego zapotrzebowania, a nadto dostarcza węgiel, naftę, oleje maszynowe, nawozy sztuczne, narzędzia i maszyny rolnicze, cement, eternit, papę i t. d.
Cenniki na każde żądanie! **Ceny hurtowne!**

Znakomicie wypróbowanem dla żołnierzy w polu i w ogóle dla każdego najlepszem
wcieraniem uśmierzającem ból
przy zaziębieniach, reumatyzmie, podagrze, influency, przy bolach gardła, piersi i pleców i. t. d. jest
Dra Richtera
Kotwiczny-Liniment. capsici compos.
zastępujący **kotwiczny Pain-Expeller.**
Flaszka K —·80, 1·40, 2·—.
Do nabycia w aptekach, albo bezpośrednio sprowadzić można z apteki Dra Richtera „Pod Złotym Lwem“ Praga I. Elisabethstrasse 5.
Codzienna wysyłka.

INTERNATIONALT CORRESPONDENCEBUREAU
KOPENHAGEN
ułatwia korespondencyę listowną i telegraficzną **między wszystkiemi państwami** kuli ziemskiej na **bardzo przystępnych** warunkach

---

Zmiana mieszkania
Dr. Pilewski
lekarz chorób wewnętrznych i dzieci
III, Löwengasse 37A
Mezzanin 10
(róg Blüthengasse 9)
TELEFON 6270
ordynuje od 2–4 pop.

Bronchitis, Astma, Katar,
wszelkie choroby piersiowe znikną jakby cudem, zapomocą Herbaty z leśnych ziół.
Pragniemy, aby każdy, ktokolwiekbądź zagrożony jest suchotami, cierpi na astmę, na kaszel lub inną chorobę piersiową, przesłał nam swój adres, a my prześlemy mu **darmo** nową książkę od M. U. Dra Molkupa o poleconej przez lekarzy dyet. Herbacie z leśnych ziół, która otrzymała najwyższe odznaczenia.
Adres: **Rich. Simanovsky, Praga, Kr. Vinohrady 861 Havlickova Trida Czechy.**

Potrzebny natychmiast
INSTRUKTOR
najlepiej uczeń gimnazyalny, biegły w matematyce, któryby w czasie wakacyi przygotował ostatecznie zdolnego prywatystę do egzaminu
z VI-tej klasy gimnazyalnej
za pomieszkanie z całem utrzymaniem, małą dopłatą i zwrot kosztów podróży. — Zgłoszenia przyjmuje
P. KOTYS w Unserfrau, p. Weitra (Niederösterr.)

Karlsbad **Dr. Wł. Maleszewski**
otworzył
Pensyonat polski
„Fürstenhof“ — Parkstrasse
Wyjątkowa konjunktura pozwala na ceny bardzo niskie. — Najdalej idące ustępstwa dla Rodaków. Wyjaśnienia i prospekty odwrotnie.

Zakopane **Willa Warszawianka** Zakopane
Pokoje na sezon letni z utrzymaniem lub bez.

Dr. R. ZURAKOWSKI Z LWOWA
objął **zakład dentystyczno-lekarsko-techniczny w Wiedniu,** VII. dzieln., Seidengasse Nr. 41, I. piętro.
CENY BARDZO UMIARKOWANE!

Przypominamy, że wyszła z druku
Historya Austryi konstytucyjnej
tom I.
pióra **Adama Nowickiego**
Cena wraz z przesyłką pocztową K 3·75
Dla prenumeratorów „Nowin Wied.“ K 1·60

Dom specyalny dla wypraw weselnych
Berthold Samek
WIEDEŃ
II, Glockengasse 4
Telefon Aut. 47.209
Pościel i urządzenia dla hoteli, wil i pensyonatów.

Hygieniczne pierze czeskie i puchy. — Zakład czyszczenia pierza. — Przynoszenie i odnoszenie bezpłatnie.

Pościel wszelkich gatunków od najzwyklejszych do najwytworniejszych. — Łóżka żelazne i mosiężne; łóżka dziecinne, łóżka zamykane i trzymadła materacowe.

Dr. J. KOŁĄCZKOWSKI
:: **w Szczawnicy (Galicya)** ::
prowadzi renomowany
Pensyonat leczniczy
Aprowizacya zapewniona. — Ceny umiarkowane
Prospekt wysyła się bezpłatnie.

Kapelusze damskie • • • po jeszcze nigdy niebywałych
Kapelusze płócienne • • • **cenach senzacyjnych**
Kapelusze z batystu • • • w możliwie największym wyborze posiada jak najlepiej renomowana fabryka
Kapelusze z tiulu aksamitnego **Siegfried Ornstein** VI, Theobaldgasse 13 (Theobaldhof)

Dentysta-technik
Bernard Berger ze Lwowa
zawiadamia swoich P. T. gości, że przyjmuje teraz w sprawach dentystycznych w zakładzie dentystycznym p. **E. Löwy, Wiedeń I, Schulerstrasse 1—3,** (boczna Stephansplatz) od godziny 10-ej do 12-ej i od 3-ej do 5-ej.

Najlepszym środkiem do czyszczenia butów
jest
Proszę żądać w własnym interesie tylko
Krem Almobin
Proszę odrzucać wyroby bezwartościowe i ważać na markę
Mimo wojny wyrabiany z pierwszorzędnego materyału surowego zamorskiego
Daje blysk elegancki! Konserwuje skórę!
Fabryki chemiczne: AUG. LUTTNAR
Tow. z por. ogr.
Centrala: Ostrawa Morawska
Filie: Wiedeń i Brodek pod Ołomuńcem

Jana Dworacska następcy
Fabryka mechaniczna kołder watowanych przeszywanych i puchowych oraz wszelkiej innej pościeli
Sprzedaż hurtowna dla kupców, dostawców i liwerantów wojskowych
Wiedeń VII, Schottenfeldgasse 60

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie
zawiadamia Członków Działu ubezpieczeń na życie, którzy premie za ubezpieczenia życiowe opłacili za pośrednictwem agencyj tegoż Towarzystwa, oraz różnych instytucyj finansowych, mających swe siedziby w miejscowościach, z któremi kontakt z powodów wypadków wojennych jest obecnie przerwany, że mogą przypadające premie przesyłać bezpośrednio do Towarzystwa w Krakowie (ul. Basztowa l. 9). Na każdorazowe żądanie przesyła Towarzystwo czeki c. k. poczt. Kasy oszczędności.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Adam Nowicki. — Drukarnia nakładowa „Vorwärts“, Swoboda i Sp. Wiedeń V. Rechte Wienzeile 97.